

IWONA JANICKA

Uniwersytet Gdański, Instytut Historii

 <https://orcid.org/0000-0002-7922-8504>

ŚMIERĆ WIELKIEGO KSIĘCIA KONSTANTEGO PAWŁOWICZA PODCZAS EPIDEMII CHOLERY W WITEBSKU W 1831 ROKU

Streszczenie

W wyniku wybuchu powstania listopadowego wielki książę Konstanty Pawłowicz wraz z żoną, księżną łowicką Joanną Grudzińską, został zmuszony do opuszczenia Warszawy. Udał się do Witebska, gdzie od 5 czerwca 1831 r. panowała epidemia cholery. W mieście tym przebywał zaledwie dwanaście dni (od 15 czerwca) i to tu najprawdopodobniej zaraził się chorobą. Jego nagła śmierć w dniu 27 czerwca spowodowała pojawienie się plotek na temat jego rzekomego otrucia przez hrabiego Aleksego Fiodorowicza Orłowa, a nawet wątpliwości czy rzeczywiście zmarł. W rzeczywistości przyczyną śmierci była cholera. Jego ciało zostało zabalsamowane i w towarzystwie skromnego pochodu przeniesione do świątyni. Miejsce zostało przygotowane pośpiesznie i niedbale. Dopiero po kilku dniach poprawiono jego wystrój. Wielkiego księcia żegnano dwukrotnie – w czerwcu w Witebsku, a następnie w sierpniu w Petersburgu. Dokładny opis pierwszej uroczystości znajduje się w „Książce pamiątkowej guberni witebskiej na 1864 rok”. Według źródła, udział w kondukcje pogrzebowej wzięli liczni przedstawiciele dworu księcia, wojsko, duchowni różnych wyznań oraz przedstawiciele władz miejskich, szkół oraz innych instytucji. Ceremoniarz zabraniał udziału w uroczystości Żydom. Trumnie w drodze najpierw do Gatczyny, a następnie Petersburga towarzyszyła żona wielkiego księcia, Joanna Grudzińska.

Słowa kluczowe: wielki książę Konstanty, Witebsk, cholera, powstanie listopadowe, wojna polsko-rosyjska 1831 r., księżna Łowicka Joanna Grudzińska, Cesarstwo Rosyjskie w XIX w., Iwan Dybic, Aleksy Fiedorowicz Orłow

Wielki książę Konstanty Pawłowicz Romanow jest postacią, która trwale zapisała się na kartach porozbiorowej historii Polski, a tym samym doczekała się licznych, bardziej lub mniej obszernych, opracowań biograficznych. Wśród polskich publikacji wymienić można choćby książkę *Wielki Książę Konstanty i Joanna Grudzińska* Władysława

Bortnowskiego¹ czy nowszą, autorstwa Jarosława Marka Rymkiewicza *Wielki książę. Z dodaniem rozważań o istocie i przymiotach ducha polskiego*². Równie znana jest także książka sprzed ponad stu lat *Wielki Książę Konstanty: zarys biograficzny* autorstwa rosyjskiego historyka Jewgienija Pietrowicza Karnowicza³, która została przełożona na język polski i wydana w 1900 r. Jej treść została oparta na wielu źródłach, w tym oryginalnych listach cesarzewicza do najlepszego przyjaciela Fiodora Pietrowicza Opoczynina oraz na wspomnieniach Pawła Andriejewicza Kołzakowa.

Celem niniejszej analizy nie jest zatem odtworzenie znanych już kolei życia wielkiego księcia, lecz prześledzenie okoliczności jego śmierci i ceremonii pożegnalnej, która odbyła w Witebsku, a o których do tej pory nadal wiemy stosunkowo niewiele. W tym miejscu należy przypomnieć, że wielki książę był żegnany po śmierci dwukrotnie – po raz pierwszy w czerwcu 1831 r. w Witebsku, a następnie dwa miesiące później, w sierpniu w Petersburgu, gdzie został pochowany. O ile przebieg drugiej z tych ceremonii został już poznany – jej opis znajduje się w wielu biografiach i artykułach na temat Konstantego Pawłowicza – to na temat pierwszej znajdujemy tylko lakoniczne wzmianki. Nic w tym dziwnego, ponieważ źródeł do poznania tego wydarzenia jest niewiele. Dotyczy to m.in. prasy, tak polskiej jak rosyjskiej, w której trudno cokolwiek znaleźć poza krótkimi biografiami wielkiego księcia oraz wzmiankami czy klepsydrami o jego zgonie. Niewiele szczegółów znajduje się również w pamiętnikach z tego czasu, nawet osób, które brały udział w witebskiej ceremonii. Zdecydowanie więcej miejsca poświęcają one uroczystości petersburskiej, która być może w ich oczach była tą ważniejszą. Stosunkowo pełna informacja o czerwcowym wydarzeniu, a właściwie informacja o składzie orszaku żałobnego, znajduje się w *Książce pamiątkowej guberni witebskiej na 1864 rok*, a więc wydanej ponad 30 lat po śmierci cesarzewicza. Jest to jednak cenne źródło, które pozwala ustalić, jak wyglądały przygotowania do uroczystości, jakie były jej rozmiary oraz przebieg, co jest tym bardziej interesujące, że wszystko odbywało się w atmosferze wszechobecnie panującej epidemii cholery.

Aby zatem uzyskać pełny obraz wydarzeń, należy choć po krótko przybliżyć sytuację epidemiczną jaka panowała w tym czasie w północno-zachodnich

¹ W. Bortnowski, *Wielki Książę Konstanty* i Joanna Grudzińska, Łódź 1981.

² J.M. Rymkiewicz, *Wielki książę. Z dodaniem rozważań o istocie i przymiotach ducha polskiego*, Warszawa 2011.

³ J.P. Karnowicz, *Wielki Książę Konstanty: zarys biograficzny* (tłum. z ros.), Warszawa [1900]. Wcześniej zarys biografii został opublikowany w kilku tomach pisma „Russkaja Starina” (E.P. Karnovič, *Carevič Konstantin Pavlovič. Istoriko-biografičeskije čerki. 1779–1831*, „Russkaja starina” 1877, t. 19, s. 217–254, 361–388, 539–557; t. 20, s. 77–100; 367–392; 1878, t. 21, s. 1–28, 237–264, 367–384).

guberniach Rosji oraz zrekonstruować ostatnie kilkanaście dni życia cesarzewicza. Wyjaśni nam to, dlaczego wielki książę znalazł się w tym mieście i pozwoli rozprawić się z hipotezami na temat jego rzekomego otrucia.

Otóż w XIX w. przez znaczną część świata przeszło aż pięć pandemii cholery. Każda z nich bezpośrednio dotknęła Cesarstwo Rosyjskie, ale dopiero druga z lat 1826–1837 dotarła także do Europy i obu Ameryk, stając się pierwszą globalną. Szczególnie dotkliwe okazały się lata 1830–1831, kiedy cholera rozprzestrzeniając się na północny zachód dotarła do Moskwy, następnie osiągnęła Petersburg, gubernie południowo-zachodnie i północno-zachodnie, a stamtąd wkroczyła do Królestwa Polskiego, Prus i dalej. Jest prawdopodobne, że do jej migracji przyczyniły się przemarsze wojsk w czasie toczącej się w 1831 r. wojny polsko-rosyjskiej, a konkretnie wkroczenie tu zarażonej cholera armii feldmarszałka Iwona Dybicza-Zabałkańskiego (5 lutego 1831 r. jego wojsko przekroczyło Bug)⁴. Według drugiej hipotezy do Królestwa Polskiego zaraza mogła też się dostać ze statkami przez Gdańsk i Wisłę i pojawić się tam jeszcze przed kampanią rosyjską⁵. W Europie była to choroba nowa, którą dopiero uczono się rozpoznawać, stąd na początku nie zawsze odnotowywano jej przypadki, być może myląc ją z innymi schorzeniami, w tym np. zatruciem. Z tego powodu trudno stwierdzić z całą pewnością jaka była jej rzeczywista droga transmisji. Za pierwszą hipotezą przemawia jednak fakt, że najwcześniej przypadki zachorowań pojawiły się już 3 kwietnia 1831 r. w Białymstoku wśród żołnierzy rosyjskich⁶, a po bitwie pod Iganiami (10 kwietnia 1831 r.), po której do niewoli trafiło wielu carskich żołnierzy,

⁴ A. Szmyt, *Krzemieńczanin Karol Kaczkowski – naczelný lekarz armii powstańczej*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830–1831. Dzieje – historiografia – pamięć*, red. T. Skoczek, Warszawa 2015, s. 43–44; P.W. Goździk, *Cholera w Królestwie Polskim w 1831 roku*, Warszawa 1938, s. 6–27; K. Turcza, *Pierwsza epidemia cholery w Królestwie Polskim*, [w:] *Osamotnieni w bólu*, t. 4, *Doświadczenie choroby w perspektywie badań interdyscyplinarnych*, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, Wrocław 2018, s. 215.

⁵ A. Szarszewski, *Epidemie cholery w Gdańsku w XIX wieku*, [w:] *Dżuma, ospa, cholera. W trzechsetną rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708–1711. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Historyczne Miasta Gdańska i Instytut Historii PAN w dniach 21–22 maja 2009 roku*, red. E. Kizik, Gdańsk 2012, s. 196; E. Kizik, *Bрудna voda, polscy flisacy? Epidemia cholery w Gdańsku w 1831 roku*, [w:] *Mùsto a voda. Praha, mùsto u vody. Sborník příspěvků z 22. vùdecké konference Arcivu hlavního mùsta Prahy, uspořádané ve spolupráci s Institutem mezinárodních studií Fakulty sociálních vùd Univerzity Karlovy ve dnech 7. a 8. října 2003 v Clam-Gallasovù paláci v Praze*, sest. O. Fejtová, V. Ledvinka, J. Pešek, Archiv Hlavního Mùsta Prahy, Scriptorium, Documenta Pragensia, t. 24, Praha–Dolní Břežany 2005, s. 166.

⁶ Rossijskij Gosudarstvennyj Istoričeskij Arhiv, Sankt-Peterburg (Rosyjskie Państwowe Archiwum Historyczne, Sankt Petersburg) – RGIA, f. 1297, op. 57, d. 157, Delo o dejstvii holery v Vilenskoj, Grodnenskoj guberniâh' i Belostokskoj Oblasti, 10 ânvaria 1831–19 marta 1832, k. 155, 172, 186, 203, 222, 229.

chorowała już armia polska⁷. W ciągu kilku dni po starciu zmarło ok. 60 polskich żołnierzy, a w lazarecie założonym w Warszawie od 23 kwietnia do 5 maja kolejne 1110, zaś 1280 było jeszcze chorych⁸.

Armia Dybicza mogła się zarazić cholerą w północno-zachodnich guberniach Rosji, przez które wiodła trasa przemarszu do Kongresówki. Tam „azjatycka śmierć” pojawiła się już kilka tygodni wcześniej. W pierwszej kolejności 6 marca epidemia wybuchła w guberni grodzieńskiej, 19 marca w mińskiej, 3 kwietnia w obwodzie białostockim, 5 kwietnia w guberni wileńskiej, 14 maja w mohylewskiej i na koniec 18 maja w guberni witebskiej⁹. O zarazie w tej ostatniej guberni książę dowiedział się dopiero w czasie drogi, jednak z powodu braku innej alternatywy (w tym czasie w północno-zachodnich guberniach trudno już było znaleźć miejsce, gdzie nie było cholery), udał się do jej stolicy. Książę jednak obawiał się zarówno o zdrowie swoje, jak i kondycję żony Joanny Grudzińskiej, która cały okres, kiedy toczyły się działania wojenne spędziła w Białymstoku. Tam osłabła i zachorowała, dlatego Konstanty kilkakrotnie ją odwiedzał, w tym 6 stycznia i 2 marca 1831 r. Kiedy był tu drugi raz, sam był w nienajlepszej kondycji i jak pisał Karnowicz „potrzebował koniecznie spoczynku i wywczasu”¹⁰. Ale poważne kłopoty ze zdrowiem rozpoczęły się już wcześniej, bo od chwili przejścia przez Bug pod Nurem, tj. od czasu odwrotu z Królestwa Polskiego pod bitwie pod Grochowem. Wielki książę zaczął wówczas cierpieć na „kolki hemoroidalne”, do których dołączyła wysoka gorączka oraz mocny roztrój żołądka, następnie febra i w końcu rozwolnienie, które „tak go osłabiło, że ledwie mógł ustać na nogach”¹¹. W takim właśnie stanie przybył 2 marca do Białegostoku. Nie znamy wszystkich dolegliwości jakich wówczas doznawał, lecz te wymienione mogą wskazywać, że albo był to niezbyt żołądkowo-jelitowy (dziś zwany grypą żołądkową lub potocznie jelitówką) albo schorzenie nazywane wówczas choleryną, które często poprzedzało właściwą cholerę. Wdrożenie odpowiedniego leczenia mogło jednak powstrzymać tę chorobę, co potwierdza fakt, że w liście do Opoczynina

⁷ Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830–1831. Pamiętnik spisany w 1836 roku przez Franciszka Wężyka Kasztelana-Senatora Królestwa Polskiego b. Prezesa Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Kraków 1895, s. 90–91; Zapobieganie epidemii cholery w rejencji opolskiej w latach 1831–1832 w świetle przepisów sanitarno-medycznych, opr. W. Kaczorowski, Opole 1996, s. 8.

⁸ R. Durand, *Depesze z powstańczej Warszawie 1830–1831. Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*, przedmowa R. Bielecki, Warszawa 1980, s. 148–149, 167.

⁹ I. Janicka, *Sina śmierć z Azji. Epidemie cholery w północno-zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego w XIX wieku*, Gdańsk 2021, Aneks 5–6, 8–11, s. 717, 719, 735, 746, 753, 760.

¹⁰ J.P. Karnowicz, *Wielki Książę Konstanty...*, s. 136.

¹¹ *Ibidem*, s. 137.

z 13 maja 1831 r. książę pisał, że jest już zdrow. Jak się wydaje, nie był natomiast w dobrej kondycji psychicznej. Żalił się bowiem swojemu przyjacielowi, że jest „nadzwyczaj smutny” i trzeba

(...) bardzo wiele mocy ducha i stałości, żeby znieść obecne moje położenie, gdy co chwila przychodzi na pamięć przeszłość... są chwile, że w głowie mi się kreci i o mało nie oszaleje. Gdybym sam tylko cierpiał, byłoby to niczem, ale wszystkie te niewinne ofiary stają mi co chwila przed oczami i w myśli¹².

Konstanty miał tu na myśli nie tylko swoją armię, ale także stan swojej żony. Po chwilowej poprawie samopoczucia po przybyciu do niej męża, ok. 5 marca ponownie ciężko się rozchorowała, dostała kaszlu i mocnej gorączki. Książę uważał, że było to następstwem ich wydalenia z Warszawy, trudów fizycznych i moralnych jakich od tego czasu oboje doznawali, a przede wszystkim niepewności co do ich dalszego położenia¹³.

Do wszystkich tych obaw dołączył wkrótce strach przed cholerą. Wprawdzie Karnowicz pisał, że niebezpieczeństwo to zaczęło mu grozić dopiero w Słoniemiu¹⁴, jednak w rzeczywistości z chorobą książę zetknął się już w Białymstoku, gdzie epidemia wybuchła 3 kwietnia 1831 r. ogarniając wkrótce cały obwód¹⁵. Uciekając przed nią przeniósł się do Słoniemia, lecz i tu od 13 kwietnia zaczęto odnotowywać zachorowania¹⁶. Ostatecznie Konstanty i Joanna w dniu 28 maja opuścili i to miasto, by traktem białoruskim dostać się do Mińska (tu cholera panowała już od 19 marca¹⁷), a stamtąd 4 czerwca wyruszył do Witebska (zaraza ujawniła się tu 5 czerwca)¹⁸. Wybór tych miast i takiej drogi nie był przypadkowy. Nadal bowiem toczyły się walki polsko-rosyjskie, gdzie brały oddziały wielkiego księcia, który musiał pozostawać z nimi w komunikacji¹⁹. Ponadto, w tym czasie trudno było już znaleźć miejsce za wschodnią granicą Królestwa, gdzie cholera nie zbierałaby ludzkiego żniwa, a w chwili podjęcia decyzji o przemieszczeniu się do Witebska, miasto było jeszcze wolne od choroby.

¹² Cyt. za: *ibidem*, s. 138.

¹³ *Ibidem*, s. 137.

¹⁴ *Ibidem*, s. 150.

¹⁵ I. Janicka, *Sina śmierć z Azji...*, Aneks 5, s. 717.

¹⁶ *Ibidem*, Aneks 8, s. 735.

¹⁷ *Ibidem*, Aneks 9, s. 746.

¹⁸ J.P. Karnowicz, *Wielki Książę Konstanty...*, s. 150.

¹⁹ Jego rola w toku wojny była nieznaczna, by nie powiedzieć, że żadna. Głównodowodzącym armią został bowiem Iwan Dybicz-Zabałkański, zaś Konstantego mianowano zaledwie na naczelnika rezerwy. Jak pisał Karnowicz „feldmarszałek zamierzał nie powierzać mu żadnych działań i o ile możliwości obchodzić się bez jego pomocy”. Tak też zresztą czynił. *Ibidem*, s. 131.

W drodze do Witebska, wielkiego księcia dosięgła wieść o nagłej śmierci Iwana Dybicza. Zmarł w Kleszewie w dniu 10 czerwca 1831 r. Wlk. ks. Konstanty w jednym z listów do Opoczynina, krótko po tym wydarzeniu, spekulował na temat przyczyn zgonu wymieniając cholere, otrucie, samobójstwo przez otrucie i apopleksję²⁰. Kiedy jednak 15 czerwca dotarł do Witebska²¹ gdzie od 10 dni szalała zaraza, w kolejnej korespondencji zdziwiony stwierdził, że każdy szuka przyczyny śmierci feldmarszałka, ale „nikt nie widzi jej w cholere”²². Karnowicz wspomina, że księżę już wtedy miał zastanawiać się nad kruchością ludzkiego życia, ale sam nie przeczuwał, że „stoi nad brzegiem grobu”²³.

Na temat okoliczności zarażenia się przez niego cholera wiemy niewiele. W źródłach nie ma informacji bezpośrednio wskazujących jak mogło do tego dojść, jednak dzięki kilku z nich można dość szczegółowo odtworzyć ostatnie dni życia cesarzowicza i wysunąć pewną hipotezę odnośnie do tej kwestii. Pomocne tu będą m.in. wspomnienia rosyjskiego etnografa Maksymiliana Osipowicza Marksa *Notatki starca*, w których opisuje niektóre zdarzenia z ostatnich 12 dni pobytu księcia w Witebsku (15–27 czerwca 1831 r.). Sporo informacji na ten temat znajdziemy również u Karnowicza, Kołzakowa oraz w książce filolożki Mai Aleksandrowny Kuczerskiej *Konstantin Pawłowicz*. Spróbujmy zatem odtworzyć ich chronologię.

Otóż po przybyciu do Witebska w środę 15 czerwca, cesarzowicz wraz z żoną zajęli najwyższe piętro domu generała-gubernatora guberni witebskiej ks. Nikołaja Nikołajewicza Chowańskiego. Ich orszak był nieliczny i składał się zaledwie z siedmiu osób tj. nadwornego lekarza Kuczkowskiego, lokaja, jednego majora wojsk polskich, dwóch tzw. czerkiesów oraz podoficera i szeregowca²⁴. Para przez kilka dni nie wychodziła na miasto, prawdopodobnie z powodu wprowadzonych tu obostrzeń epidemicznych lub też ze względu na stan zdrowia księżnej Łowickiej, która miała ciężko znieść podróż²⁵. W domu

²⁰ *Ibidem*, s. 141. W „Kurjerze Warszawskim” zasugerowano, iż wśród Rosjan rzeczywiście krążyły plotki na temat otrucia, dlatego po wieczery, po której zmarł feldmarszałek, uwięziono aptekarza z Pułtusza, Cymermana. Gazeta wspomina jednak, że Dybiczy na zdrowie narzekał już od kilku tygodni. „Kurjer Warszawski”, nr 60, 15 VI 1831, s. 1.

²¹ J.P. Karnowicz podaje, że do Witebska wlk. ks. Konstanty dotarł 16 czerwca (J.P. Karnowicz, *Wielki Księżę Konstanty...*, s. 153) jednak Kołzakow i późniejsza literatura przedmiotu podaje dzień 15 czerwca 1831 r.

²² Być może na powstanie takich przypuszczeń wpłynęły rzekomo ostatnie słowa wypowiedziane przez Dybicza tuż przed śmiercią *macie moją dymisyę* albo panujące w północno-zachodnich guberniach nastroje społeczne. J.P. Karnowicz, *Wielki Księżę Konstanty...*, s. 141–142.

²³ *Ibidem*, s. 142.

²⁴ M.O. Marks, *Zapiski starika: Witebsk s 1821 po 1840 gg. (č. VII)*, „Vitebski sšytak” 1997, nr 3, s. 139.

²⁵ J.P. Karnowicz, *Wielki Księżę Konstanty...*, s. 151.

odwiedzili ich tylko przedstawiciele władz wojskowych miasta, jednak według relacji Marksa, książę nie podejmował ich w jakiś szczególny sposób, lecz tylko ukłonem i rozmową. Następnie w niedzielę (19 czerwca) o godzinie 10 rano książę dwukołowym kabrioletem odwiózł żonę do katolickiego kościoła bernardyńskiego p.w. św. Antoniego, a sam udał się dalej przez miasto. Po godzinie wrócił po nią, ale ponieważ msza się jeszcze nie skończyła, przez kwadrans czekał na księżnę, po czym razem pojechali do domu. Według przekazu „w mieście było cicho, na ulicach było mało ludzi, cholera trzymała wszystkich na dystans, nasilała się z dnia na dzień”²⁶. We wtorek (21 czerwca) powtórzyli wyprawę do kościoła, ale zanim książę odebrał żonę stał się świadkiem pewnego incydentu, którego skutek mógł mieć wpływ na szybsze szerzenie się cholery. Otóż jadąc ulicą Zamkową zobaczył jak z jednego z żydowskich domów wynoszono martwego człowieka. Nagle wybiegła z niego jego żona wraz z czwórką dzieci i lamentując, wykrzyczała, że z powodu kordonu założonego wokół domu już trzy dni siedzi bez jedzenia, ponieważ nie może go opuścić. Książę kazał wówczas sprowadzić inspektora witebskiego urzędu lekarskiego, lekarza Gubentała, który wyjaśnił, że kordonowanie domów zostało zarządzone pomimo jego sprzeciwu przez generała gubernatora Chowańskiego. Ten jednak nie odważył się znieść tego rozporządzenia²⁷. W wyniku interwencji księcia obostrzenie to zostało cofnięte. Niestety, stało się to w dość nieszczęśliwym momencie, kiedy gubernia stała już na stopie wojennej i zaczęły przybywać do niej wojska (cztery pułki artylerii, jeden kawalerii i dwa piechoty, z których jeden zatrzymał się w mieście), a cholera zabierała coraz liczniejsze ofiary. Kiedy rozeszła się wieść, że wielki książę dokona przeglądu tych pułków, pomimo niebezpieczeństwa, łamiąc antyepidemiczne zakazy, przyglądała się temu ponad setka ciekawskich. Manewry ze wzgórza oglądał również Marks, który zanotował, że jeszcze przed przyjazdem carewicza jeden z kawalerzystów spadł z konia i dostał konwulsji, a po nim kolejny. Jego zdaniem, liczbę chorych później żołnierzy można było liczyć w dziesiątkach²⁸.

O ile jednak podczas manewrów książę znajdował się w pewnym dystansie od żołnierzy, to sposobność być zarazić się cholerą miał jeszcze w ciągu kolejnych dwóch dni. Mogło się to stać w czwartek 23 czerwca, kiedy podczas obiadu Konstanty zjadł jagody ze śmietaną, przesłane mu w prezencie przez generała-gubernatora Chowańskiego. Towarzyszący mu lekarz poradził mu, by popił je starym winem, jednak ten zrobił to szampanem. Prawdopodobnie, wskutek tego po obiedzie zaczął doskwierać mu ból brzucha, który

²⁶ M.O. Marks, *Zapiski starika...*, s. 139.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*.

utrzymywał się jeszcze przez kolejne dwa dni – w piątek (24 czerwca) i sobotę (25 czerwca)²⁹. W sobotę doktor Kalisch, po którego posłał, zalecił dietę, dzięki której wieczorem poprawiło się samopoczucie księcia, a w niedzielę rano (26 czerwca) było na tyle dobre, że wybrał się do cerkwi na nabożeństwo. Następnie zjadł obiad u generała-gubernatora Chowańskiego i wrócił do domu na odpoczynek, by po nim udać się wraz z księżną na przejażdżkę miejską dorożką³⁰.

Po powrocie książę spotkał się jeszcze z P.A. Kołzakowem, generałem Konstantinem Fanshave oraz adiutantem Kazimierzem Trębickim, z którymi stał na ulicy przed domem i palił cygaro. Ponieważ wieczór był chłodny, żona poprosiła go o powrót do domu, co zlekceważył. Spać położył się ok. 11 wieczorem, przy otwartym oknie, przy czym do północy jeszcze czytał, a potem kazał kamerdynerowi zamknąć okno³¹. Około 4 nad ranem 27 czerwca (poniedziałek) choroba powróciła z całą mocą. Ponownie więc wezwano doktora Kalischa, a ten jeszcze doktora Blumenthala (lekarza księżnej). Obaj pozostawali przy chorym do godziny 8, a o 9 wezwali inspektora urzędu lekarskiego Gebenthala³². Stan księcia był jednak już na tyle ciężki, że zastosowana terapia (w tym upusty krwi) nie miała jakiegokolwiek skutku. Chory miał konwulsje, dreszcze, bolesne skurcze. Jednocześnie pojawiły się częste wymioty i tak silne osłabienie, że książę zemdlął. O 19 wieczorem, kiedy wymioty jeszcze się wzmogły, księżna posłała po duchownego, a nawet dwóch – archiprezbitera Remezowa oraz spowiednika księcia³³. W zamieszaniu jednak zapomniano spowiednikowi powiedzieć po co jest wzywany, więc ten przybył nieprzygotowany, bez Świętych Darów tylko „począł czytać modlitwy i W. Książę westchnąwszy parę razy, skonał o godzinie kwadrans na ósmą wieczorem (...)”³⁴. Książę nie zdążył się wyświadczyć.

²⁹ M.A. Kučerskaâ, *Konstantin Pavlovič*, «Molodaâ gvardiâ», 2013, Izd. vtoroe, ispravlenoe i dopolnennoe, https://4italka.su/dokumentalnaya_literatura_main/biografii_i_memuarij/358552/fulltext.htm [dostęp: 12.12.2023].

³⁰ J.P. Karnowicz, *Wielki Książę Konstanty...*, s. 158. Marks wspomina, że książę odbył wizytę w koszarach żandarmerii pod miastem, gdzie przetrzymywano oddział wziętych do niewoli polskich oficerów. Nie wiemy dokładnie, kiedy przybył on do Witebska, jednak można założyć, że stało się to już po manewrach. Być może Konstanty odwiedził żołnierzy właśnie w niedzielę po południu lub wieczorem. Marks twierdzi bowiem, że spotkał go powracającego o godzinie 22 na ulicy Oficerskiej, a już następnego dnia (*na drugoje utro*) o 7 rano dowiedział się o jego śmierci (napotkany przez niego żydowski faktor Jankiel miał mu mylnie powiedzieć, że nastąpiło to o godzinie 5 rano. M.O. Marks, *Zapiski starika...*, s. 140).

³¹ J.P. Karnowicz, *Wielki Książę Konstanty...*, s. 158.

³² M.A. Kučerskaâ, *Konstantin Pavlovič*, https://4italka.su/dokumentalnaya_literatura_main/biografii_i_memuarij/358552/fulltext.htm [dostęp: 12.12.2023].

³³ *Ibidem*.

³⁴ J.P. Karnowicz, *Wielki Książę Konstanty...*, s. 158.

Z powyższego opisu zdarzeń można wywnioskować, że po pierwsze zarażenie musiało nastąpić przed 23 czerwca lub w tym dniu (okres inkubacji *vibrio cholerae* wynosi do 5 dni) i stopniowo rozwijało się. Po drugie, wymienione symptomy zdecydowanie wskazują na cholere, zatem wszelkie pogłoski o „tajemniczym zgonie”, a zwłaszcza otruciu, które pojawiły się w późniejszym czasie, były nieprawdziwe.

Kanwą do zrodzenia się tych plotek miało być rzekome spotkanie wlk. ks. Konstantego z generałem-adiutantem hr. Aleksym Fiedorowiczem Orłowem, który został wysłany do niego do Witebska. Miał go przekonać, by nie udawał się do Petersburga i nie oddalał się od granic Królestwa, w którym po zakończeniu wojny stanie się niezbędnym jako namiestnik, celem wprowadzenia nowych porządków. Ponoć miało wówczas dojść do burzliwej kłótni między nimi, którą próbowała załagodzić księżna łowicka. U cesarzewicza wówczas, jak niosła wieść, „nagle ukazały się objawy silnej cholery; w kilka godzin umarł wśród okropnych cierpień”³⁵. W swoich wspomnieniach hr. Antonina Dmitrijewna Błudowa, przebywająca w 1831 r. w Berlinie pisała, że ten niespodziewany zgon wywołał w prasie zagranicznej „wrogiej Rosji” spekulacje o otruciu księcia przez Orłowa. Co więcej, miał on przyłożyć ręki również do śmierci Dybicza, z którym widział się i nawet jadł śniadanie kilka tygodni wcześniej, po czym ten również nagle zmarł. Błudowa sama jednak w to nie wierzyła bowiem tak skomentowała całą sprawę:

Chyba już mówiłam, że Berlińczycy (...) byli przekonani, że Orłow poszedł do wojska, aby otruć W.K. Konstantego Pawłowicza i feldmarszałka Dybicza. Na początku oburzyliśmy się tak podłym podejrzeniem, a potem zaczęliśmy się śmiać z takiego absurdu, zwłaszcza że sam Orłow śmiał się i był bardzo obojętny na zarzuconą mu rolę kata (i to skrytego). Tak wesołego truciela, jak się wydaje, nie widziano i on z prawdziwie rosyjskim poczuciem prostoty i z wielką pogardą przyglądał się gniewowi cudzoziemców. >> Pluć na nich<< było jedynym sprzeciwem wobec oszczerstw i jedynym wyrazem jego oburzenia. Prawdę mówiąc, miał rację; nie było sensu się złościć, ale my byliśmy za młodzi na taki spokój ducha³⁶.

O bezpodstawności takich plotek – na zasadzie *argumentum ex silentio* – możemy się przekonać z dziennych notatek z P.A. Kołzakowa. Nie wspomina on o tym, by podobne pogłoski krążyły po Witebsku, co więcej nie wspomina nawet, by Orłow w tym czasie przebywał w mieście, podczas gdy wymienienia z nazwiska wiele innych osób z otoczenia księcia, i to mniej znaczących.

³⁵ *Ibidem*, s. 154.

³⁶ A.D. Błudowa, *Vospominaniâ*, „Russkij arhiv” 1874, s. 759.

Hrabia i jego spotkanie z Konstantym na pewno nie uszłoby jego uwadze. W kręgach żołnierzy również krążyły pogłoski, że o tym, że został on otruty lub świadomie sam zażył truciznę, by uniknąć kary ze strony swego brata, cara Mikołaja za zdradę ojczyzny. Kuczerska w swojej biografii nie ma jednak wątpliwości, że Konstantego zabiła cholera³⁷.

Tym niemniej w informację o śmierci carewicza z powodu cholery wątpiono. Niektórzy mieszkańcy miasta obwiniali za nią lekarzy, inni twierdzili, że „padł ofiarą rewolucji”, a byli i tacy, którzy nie widząc ciała zmarłego, w ogóle nie chcieli uwierzyć w jego śmierć³⁸. Niedowierzano bowiem, by w ciągu zaledwie 15 godzin mogły się pojawić i w pełni rozwinąć wszystkie symptomy cholery u zdrowego, w pełni sił 52-letniego mężczyzny, jakim był jeszcze dzień przed śmiercią Konstanty. Wskazywano ponadto, że śmierć ta jest tym bardziej tajemnicza, że pomimo, że cholera jest chorobą zakaźną, to z jego najbliższego otoczenia nikt się nie zaraził i nikt na nią nie umarł. Sądzę, iż wątpliwości te były wynikiem małej wówczas jeszcze wiedzy na temat właściwości choroby. Epidemia z 1831 r. była wszak pierwszą, która pojawiła się na tych ziemiach, do tej pory czytano o tej zarazie, ale jej nie doświadczano. Tymczasem przykładów takich nagłych śmierci, podobnie jak w późniejszych epidemiach, mamy mnóstwo. Nie jest też dziwne, że dwór księcia czy też jego goście nie zachorowali. Od chwili bowiem kiedy Konstanty poczuł się słabo, wezwani doń lekarze zarządzili jego odosobnienie i wstrzymali kontakty z towarzyszącymi mu osobami. Skoro takie postępowanie było przez lekarzy nakazane wobec zwykłych śmiertelników, cóż dopiero wobec cesarzewicza? Szczególnie mocno przed niepotrzebnymi kontaktami z ludźmi książe chronił żonę. Ona sama zresztą również skutecznie unikała gości, ograniczając się podczas pobytu w Witebsku niemal wyłącznie do wizyt w kościele.

Śmierć wielkiego księcia, przynajmniej według przekazu „Książki pamiątkowej”, miała głęboko zasmucić mieszkańców Witebska. Odnotowano w niej, że „całe miasto dosłownie szlochało”³⁹. Dla jego żony, jak się wydaje, nie była ona wielkim szokiem ani też nie wywołała u niej dramatycznej reakcji. Kołzakow wspominał, że „w jakimś milczącym osłupieniu uklękła przy jego łóżku, a później jak prawdziwa chrześcijanka mężnie znosiła swą stratę”⁴⁰. Zgodnie ze zwyczajem, Kołzakow wraz z pomocnikami w osobach Konstantina Fan-

³⁷ M.A. Kučerskaâ, *Konstantin Pavlovič*, https://4italka.su/dokumentalnaya_literatura_main/biografii_i_memuari/358552/fulltext.htm [dostęp: 12.12.2023].

³⁸ *Pamâtnaâ knižka vitebskoj gubernii na 1864 god*, red. A.M. Sementovskago, Vitebsk 1864, s. 111.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ Cyt. za: J.P. Karnowicz, *Wielki Książe Konstanty...*, s. 158–158.

shawe⁴¹ i zarządzającego dworem Filipa, opieczętowali pozostałe po zmarłym dokumenty oraz pieniądze w wysokości 35 tys. rubli. Sztafetą wysłano także list do Petersburga (osobny wysłała jeszcze księżna łowicka) zawiadamiający o tym przykrym zdarzeniu i jeszcze tego samego dnia w Aleksandrii pod Peterhofem, cesarz ogłosił manifest informując poddanych, że „Najukochańszy Brat nasz, cesarzewicz i Wielki Książę Konstanty Pawłowicz, dotknięty chorobą zaraźliwą, panującą w Witebsku, po wielkich i krótkich cierpieniach zmarł na cholere dnia 27-go bm.”⁴² Ogłoszona żałoba miała trwać od tego dnia przez kolejne trzy miesiące. (W świetle tego komunikatu, widać, że i sam cesarz nie miał wątpliwości co do przyczyn śmierci brata. W innym przypadku z pewnością wszcząłby śledztwo).

W tym czasie ciało wlk. ks. Konstantego przygotowano do przewozu do stolicy. O procedurze tej, jak i samej witebskiej ceremonii pożegnalnej wiemy niewiele. Karnowicz wspomina tylko, że następnego dnia tj. 28 czerwca (wtorek) doktorzy sporządzili biuletyn opisujący przebieg i koniec choroby oraz że ciało zostało zabalsamowane. Następnie jeszcze tego samego dnia zmarłego, ubranego w mundur generała-adiutanta, włożono do drewnianej trumny obitej miedzianą blachą, przy czym serce i wnętrzności umieszczono w dwóch osobnych skrzynkach zalanych woskiem. Księżna pod głowę męża włożyła jeszcze swój ucięty pukiel jasnobłond włosów. Następnie w środę 29 czerwca, późną nocą, bo o godzinie 23, trumnę przeniesiono do soboru i opieczętowano dwoma pieczęciami – Wielkiego Księcia i generała-gubernatora⁴³. Pochód był skromny, bez pochodni, z jednym odśpiewaniem pieśni, a brali w nim udział tylko miejscowi dowódcy wojskowi i cywilni oraz żołnierze gwardii kozackiej. Trumnę w świątyni położono na podwyższeniu, w pośpiesznie zaaranżowanym miejscu. Przykryto ją kawałkami sukna o różnych kolorach i rozmiarach. Wszystko wyglądało bardzo skromnie. Dopiero kilka dni później wystrój ten zastąpiono bogatszym, przysłanym z Petersburga. Jak się okazało cały pośpiech przyniósł złe skutki, bowiem już kilka dni później w soborze, z powodu szybko rozkładającego się ciała latem, zapanował nieprzyjemny zapach. Zdołano go wprawdzie usunąć, lecz przez pewien czas zabroniono do niego wchodzić. Pierwsze nabożeństwo żałobne odbyło się dopiero tydzień po śmierci wielkiego księcia, kiedy do Witebska przybył biskup mohylewski Paweł. Potem odprawiał je codziennie rano i wieczorem⁴⁴.

⁴¹ Nazwisko to bywa różnie zapisywane, np. Fensz, Fenszau, Fenshave.

⁴² J.P. Karnowicz, *Wielki Książę Konstanty...*, s. 159–160.

⁴³ *Ibidem*, s. 160–161; M.A. Kučerskaâ, *Konstantin Pavlovič*, https://4italka.su/dokumentalnaya_literatura_main/biografii_i_memuari/358552/fulltext.htm [dostęp: 12.12.2023].

⁴⁴ M.A. Kučerskaâ, *Konstantin Pavlovič*, https://4italka.su/dokumentalnaya_literatura_main/biografii_i_memuari/358552/fulltext.htm [dostęp: 12.12.2023].

Od początku lipca do miasta zaczęli się zjeżdżać dostojnicy dworu książęcego oraz wyżsi rangą generałowie. Sama ceremonia pożegnalna, podczas której ciało zmarłego miało zostać wyprawione w drogę z Witebska do Petersburga zaplanowano dopiero na 28 lipca (16 lipca według kalendarza juliańskiego), a więc miesiąc po zgonie⁴⁵. Wszystko odbyło się zgodnie z przygotowanym ceremoniarzem datowanym na 15 lipca 1831 r.⁴⁶ Dokładny opis wydarzenia znajdujemy w *Księżce pamiątkowej guberni witebskiej na 1864 rok*.

Zgodnie z nim, mieszkańców miasta do pożegnania się z wielkim księciem zaprosił dźwięk uspieńskiego dzwonu. Jak podaje źródło, już od samego rana „tłumy narodu bez różnicy wieku, płci i stanu” oczekiwały przy zborze na liturgię nabożeństwa żałobnego⁴⁷. Po jego odprawieniu, piechota ustawiła szpaler od drzwi świątyni do samego szlabanu wyznaczającego granicę miasta. Chóralne śpiewy i „szloch zebranych”, co minutę przerywały wystrzały z dział. Porządek orszaku otwierał policmajster jadący wierzchem, za nim postępował oddział żandarmów, dalej jeden za drugim, również wierzchem, komendant, mistrz ceremonii plac-major. Następnie lokaj i pozostali służący po dwóch w rzędzie oraz reprezentacja miasta w postaci dziesięciu chorągwi cechowych, przy których oprócz niosących szło jeszcze po dwóch rzemieślników, następnie trzydziestu kupców i innych zasłużonych mieszkańców miasta, czterech członków magistratu, sześciu członków dumy miejskiej po dwóch w rzędzie, a za nimi prezydent miasta. Duchowni rzymsko-katoliccy (bez szat liturgicznych) kroczyli po dwóch w rzędzie, za nimi przeor dominikański, duchowieństwo greko-unickie (również bez szat liturgicznych), a za nimi prałat. Dalej nauczyciele i profesorowie klasztoru bazylińskiego, rektor, nauczyciele gimnazjum gubernialnego, jego dyrektor, członkowie sądu powiatowego, sędziowie, powiatowy przewodniczący szlachty oraz członkowie izb miejskiej, karnej i skarbowej. Za nimi postępowali członkowie rządu gubernialnego, wicegubernator, urzędnicy generała-gubernatora, zasłużona szlachta, gubernialny przedstawiciel szlachty, inspektor poczt VI okręgu, gubernator cywilny. Ten ostatni zamykał część, w której swoją reprezentację mieli mieszkańcy i władze miasta oraz guberni. Po nich kroczyły cerkiewne chorągwie, latarnie, krzyż, diakoni, śpiewacy, biskup mohylewski, witebski Paweł z subdiakonami i protodiakonami. Następnie na aksamitnych poduszkach, w kolorze karmazynu odznaczenia wielkiego księcia nieśli pułkownik Krasowski (order Marii Teresy i św. Stefana), pułkownik Merder (Krzyż i gwiazdę św. Równoapostolskiego księcia

⁴⁵ W *Księżce pamiątkowej guberni witebskiej* podano inną datę – 16 lipca według kalendarza juliańskiego, czyli 28 lipca kalendarza gregoriańskiego. *Pamätnaâ knižka...*, s. 112.

⁴⁶ *Podlinnoe delo vitebskoj gorodskoj dumy*, 1831, nr 62.

⁴⁷ *Ibidem*.

Włodzimierza)⁴⁸, oraz emerytowani: generał dywizji Żukow (Krzyż św. Jerzego, medale za 1812 r. i za wkroczenie wojsk do Paryża, insygnia XXXV letniej służby), generał dywizji Naskin (order Orła Białego), generał dywizji Hurka (order św. Aleksandra Newskiego), generał dywizji Gerigros (order św. Andrzeja Pierwozakonnego). Kolejno za odznaczeniami szli: drugi urzędnik sprawujący obowiązki mistrza ceremonii, spowiednik wielkiego księcia Izidor Konaszewicz, niosący obraz w dłoniach, z nim diakon z kadielnicą, dalej konno pułkownik pułku kozackiego Raduchin. Na samym końcu tej długiej i dostojnej kolumny jechał rydwan z trumną wlk. ks. Konstantego, ciągnięty przez 8 koni, które prowadziło 8 osób w szatach. Sznurow baldachimu podtrzymywało czterech oficerów kwatery głównej z taką samą liczbą ober-oficerów (naczelnym dowódców). Po obu stronach rydwanu szli oficerowie, 30 osób z pochodniami i niższe szeregi tych pułków gwardii, których naczelnikiem był zmarły cesarzewicz. Za trumną szła żona wielkiego księcia, księżniczka Łowicza Joanna⁴⁹. Karnowicz wspomina, że za wozem pogrzebowym szła ona nie tylko przez miasto, ale jeszcze dwie wiorsty za rogatkami⁵⁰. Za nią podążali jeszcze koniuszy Opoczynin, szambelan książę Aleksander Golicyn i lejbmedyk Reinhold, generał piechoty, generał-gubernator książę Chowański, generał piechoty hrabia Kruta, adiutant generalny, wiceadmirał Kołzakow⁵¹, orszak Jego Cesarskiej Mości, generał dywizji Fenszt, generał dywizji Sołomka, adiutanci Jego Wysokości: pułkownicy książę Mieszczerskij, i Filipus, rotmistrz Baratyński, kapitan Trembicki, sztab-rotmistrz Aleksandrow, sztab-kapitan Greper 1, sztab-rotmistrz Bezobrazow, podporucznik Monroe, porucznik Gogel, wszyscy w szatach. Dalej orszak zmarłego cesarzewicza, jego lokaje i stajenny w szatach. Pochód zamknął pluton kozaków, który szedł za powozem jej wysokości księżniczki Łowicza, stanowiącym konwój Jego Cesarskiej Wysokości⁵². Należy zauważyć, że ceremoniarz zabraniał udziału w pochodzie jakimkolwiek Żydom⁵³.

Interesujące w tym kontekście wydaje się pytanie, czy w uroczystości tej brali udział Polacy? Źródła milczą na ten temat, jednakże można założyć z dużą dozą pewności, że nie (a przynajmniej nie z własnej woli) lub było ich niewielu. Jeżeli jakieś polskie nazwiska znalazły się w składzie orszaku, to ich obecność wynikała zapewne z pełnionych funkcji i protokołu

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 113.

⁵⁰ J.P. Karnowicz, *Wielki Książę Konstanty...*, s. 161.

⁵¹ W „Książce pamiątkowej” prawdopodobnie jest literówka, ponieważ jego nazwisko zapisano jako Kołzakow. *Pamâtnâ knižka...*, s. 113.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ *Podlinnoe delo...*

dyplomatycznego narzuconego przez ceremoniarz. Choć źródło podaje, że księcia żegnały „tłumy”, informacja ta wydaje się mocno przesadzona, zwłaszcza że w Witebsku wprowadzono obostrzenia epidemiczne zabraniające gromadzenia się w miejscach publicznych. Na przejście orszaku, zwłaszcza żegnającego niedoszłego następcę tronu, z pewnością wydano pozwolenie. Trudno oczywiście stwierdzić, czy polscy mieszkańcy Witebska nie oglądali ostatniego pożegnania księcia z okien swoich domów, zza kotar. Zapewne czynili to z ciekawości. Należy pamiętać ponadto, że autorami „Książki pamiętkowej” pisanej na zlecenie władcy, byli Rosjanie, którzy nie mogli przecież umniejszyć znaczenia wydarzenia.

Trumna wielkiego księcia została odprowadzona do rogatek miasta, zaś do Gatczyny dowieziono ją 13 sierpnia. Przyjechał tam cesarz Mikołaj I, który pomodlił się nad ciałem brata i przez dwie godziny rozmawiał z księżną. Następnie 26 sierpnia o godzinie 9 rano, Konstantego, bez żadnej ceremonii z powodu ulewnego deszczu, przewieziono do Carskiego Sioła, a stąd przez wieś Ułamówkę do stolicy. Jak wspominał Karnowicz:

Ponieważ w tym czasie panowała w Petersburgu cholera, a W. Księżę padł ofiarą tej choroby, uważanej wtedy za bezwarunkowo zaraźliwą, to przez ostrożność nie wpuszczano publiczności dla pomodlenia się przy zwłokach zmarłego W. Księcia, a Cesarska Familia nie była obecną na nabożeństwach za duszę zmarłego. Ostrożność doprowadzono do tego stopnia, że zwłoki W. Księcia przewieziono do Carskiego Sioła drogą okólną, a szwadron kozaków gwardii, eskortujący zwłoki z Witebska, po przybyciu do Petersburga, poddano dezynfekcji, według przepisów ustawy kwarantannowej⁵⁴.

27 sierpnia o 8 rano rydwan pogrzebowy przybył do rogatki moskiewskiej, z którego to miejsca, z honorami i ponownie ułożonym orszakiem został wprowadzony do Petersburga i twierdzy Pietropawłowskiej. Drugi ten orszak pogrzebowy do celu, czyli do soboru Piotra i Pawła, gdzie włk. ks. Konstanty został pochowany, dotarł o godzinie 14 po południu⁵⁵. Ciało złożono w grobowcu 30 sierpnia.

Opis pożegnania księcia w stolicy znajdziemy w jego licznych biografiach. Dość tylko wspomnieć, że z powodu panującej wówczas epidemii cholery był on dużo skromniejszy od pierwszego bowiem sam obrządek, jak i liczba biorących w nim osób, zostały ograniczone do minimum⁵⁶. Co więcej ceremonia, wbrew zwyczajowi, nie została ogłoszona w żadnej petersburskiej gazecie, nie

⁵⁴ J.P. Karnowicz, *Wielki Księżę Konstanty...*, s. 162.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 161.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 161–163.

podano w nich również informacji o godzinie pochówku⁵⁷. Podobnie było również po pogrzebie. Jedną z nielicznych notek o odprawieniu nabożeństwa żałobnego w dniu 4 lipca 1831 r. w Wilnie odnalazłam w „Kurjerze Litewskim” w dziale „Wiadomości Krajowe”. Podano tu oszczędną informację, że udział wziąć w nim mieli gubernatorzy wojenny i cywilny, generałowie oraz urzędnicy różnych rang wojskowi i cywilni oraz „licznego zgromadzenie osób różnego stanu”⁵⁸. Można snuć przypuszczenia co do powodu skromności ostatniego pożegnania księcia – czy było to spowodowane względami bezpieczeństwa w czasie nadal trwającej epidemii cholery? A może wojną polsko-rosyjską i tym, że Konstanty miał zbyt pozytywny stosunek do swoich polskich żołnierzy? Wtedy można by to odebrać jako karę... Kwestia ta jak do tej pory nie została jeszcze poruszona, nawet w rosyjskich źródłach.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła

Rossijskij Gosudarstvennyj Istoričeskij Arhiv, Sankt-Peterburg (Rosyjskie Państwowe Archiwum Historyczne, Sankt Petersburg) – RGIA, f. 1297, op. 57, d. 157, Delo o dejstvii holery v Vilenskoj, Grodnenskoj guberniâh' i Belostokskoj Oblasti, 10 ânvariâ 1831–19 marta 1832.

„Kurjer Warszawski”, 15 czerwca 1831, nr 60.

„Kuryer Litewski” 1831 III, nr 82, 6 lipca v.s. 1831.

Bludova Antonina Dmitrievna, *Vospominaniâ*, „Russkij arhiv” 1874.

Marks Maksimilian Osipovič, *Zapiski starika: Vitebsk s 1821 po 1840 gg.* (č. VII), „Vicebski sšytak” 1997, nr 3.

Pamâtnaâ knižka vitebskoj gubernii na 1864 god, red. A.M. Sementovskago, Vitebsk 1864.

Podlinnoe delo vitebskoj gorodskoj dumy, 1831, nr 62.

Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830–1831. Pamiętnik spisany w 1836 roku przez Franciszka Wężyka Kasztelana-Senatora Królestwa Polskiego b. Prezesa Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Kraków 1895.

⁵⁷ Jedynie „Invalid russki” zamieścił krótką wzmiankę o tym, jakie wojska znajdowały się tego dnia w twierdzy. Być może właśnie ta informacja przyczyniła się do powstania jeszcze jednej plotki na temat Konstantego, którą przytoczył Karnowicz. Otóż wspominał on, że książę żyje, ale jest uwięziony w twierdzy Pietropawłowskiej, a jeden z dzienników miał nawet wydrukować opowiadanie o tajemniczym więźniu tam przetrzymywanym. Pogłoskę tę wykozystać miał pewien chłop włóczący się po guberni tambowskiej, który zaczął udawać zmarłego wielkiego księcia Konstantego. *Ibidem*, s. 163.

⁵⁸ *Wiadomości Krajowe. Wilno*, „Kuryer Litewski”, nr 82, 1831 III, 6 lipca v.s. 1831, s. 1.

Opracowania

- Bortnowski Władysław, *Wielki Księżę Konstanty i Joanna Grudzińska*, Łódź 1981.
- Durand Raymond, *Depesze z powstańczej Warszawie 1830–1831. Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*, przed. R. Bielecki, Warszawa 1980.
- Goździk Piotr Władysław, *Cholera w Królestwie Polskim w 1831 roku*, Warszawa 1938.
- Janicka Iwona, *Sina śmierć z Azji. Epidemie cholery w północno-zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego w XIX wieku*, Gdańsk 2021.
- Karnowicz Jewgienij Pietrowicz, *Wielki Księżę Konstanty: zarys biograficzny* (tłum. z ros.), Warszawa [1900].
- Kizik Edmund, *Brudna woda, polscy flisacy? Epidemia cholery w Gdańsku w 1831 roku*, [w:] *Mùsto a voda. Praha, mùsto u vody. Sborník příspěvků z 22. vùdecké konference Arcivu hlavního mùsta Prahy, uspořádané ve spolupráci s Institutem mezinárodních studií Fakulty sociálních věd Univerzity Karlovy ve dnech 7. a 8. října 2003 v Clam-Gallasově paláci v Praze*, sest. O. Fejtová, V. Ledvinka, J. Pešek, Archiv Hlavního Mùsta Prahy, Scriptorium, Documenta Pragensia, t. 24, Praha–Dolní Břežany 2005.
- Kučerskaâ Majâ Aleksandrovna, *Konstantin Pavlovič, «Molodaâ gvardiâ»*, 2013, https://4italka.su/dokumentalnaya_literatura_main/biografii_i_memuarij/358552/fulltext.htm [dostęp: 12.12.2023].
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Wielki księżę. Z dodaniem rozważań o istocie i przymiotach ducha polskiego*, Warszawa 2011.
- Szarszewski Adam, *Epidemie cholery w Gdańsku w XIX wieku*, [w:] *Dżuma, ospa, cholera. W trzechsetną rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708–1711. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Historyczne Miasta Gdańska i Instytut Historii PAN w dniach 21–22 maja 2009 roku*, red. E. Kizik, Gdańsk 2012.
- Szmyt Andrzej, *Krzemieńczanin Karol Kaczkowski – naczelný lekarz armii powstańczej*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830–1831. Dzieje – historiografia – pamięć*, red. T. Skoczek, Warszawa 2015.
- Turcza Karolina, *Pierwsza epidemia cholery w Królestwie Polskim*, [w:] *Osamotnieni w bólu*, t. 4, *Doświadczenie choroby w perspektywie badań interdyscyplinarnych*, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, Wrocław 2018.
- Zapobieganie epidemii cholery w rejencji opolskiej w latach 1831–1832 w świetle przepisów sanitarno-medycznych*, opr. W. Kaczorowski, Opole 1996.

SUMMARY

Death of the Grand Duke Konstanty Pawłowicz during the cholera epidemic in Vitebsk in 1831

As a result of the outbreak of the November Uprising, Grand Duke Konstanty Pavlovich and his wife, Duchess Joanna Grudzińska of Łowicz, were forced to leave Warsaw. He went to Vitebsk, where there had been a cholera epidemic since 5 June 1831. He stayed in the city for just twelve days (from 15 June) and it was here that he most probably contracted the disease.

His sudden death on 27 June prompted rumours of his alleged poisoning by Count Aleksei Fyodorovich Orlov, and even doubts as to whether he had actually died. In fact, the cause of death was cholera. His body was embalmed and accompanied by a modest procession, moved to the temple. The place was hastily and carelessly prepared. It was only a few days later that its decoration was improved. The Grand Duke was bid farewell twice - in June in Vitebsk and then in August in St Petersburg. A detailed description of the first ceremony can be found in the 'Commemorative book of the Vitebsk gouvernement for 1864'. According to the source, the funeral procession was attended by numerous representatives of the prince's court, the military, clergy of various denominations and representatives of the municipal authorities, schools and other institutions. The ceremonialist forbade Jews from taking part in the ceremony. The coffin on its way first to Gatzyna and then to St Petersburg was accompanied by the Grand Duke's wife, Joanna Grudzinska.

Keywords: Grand Duke Konstanty, Vitebsk, cholera, November Uprising, Polish-Russian War of 1831, Duchess of Łowicz Joanna Grudzińska, Russian Empire in the 19th century, Iwan Dybicz, Aleksy Fiedorowicz Orłow